Głos Ziemi Bychawskiej nr 166

10 czerwca 2010

Głos regionalistów

dodatek do Głosu Ziemi Bychawskiej
redaguje
BYCHAWSKIE TOWARZYSTWO REGIONALNE

3 (22) 2005

SKAWIŃSCY cz. 2

Maria Dębowczyk

Z opowieści rodzinnych Pana Stanisława

Wola Duża i jej folwarki.

Właścicielami Woli nazwanej Dużą nabyli się Skawińscy już w 1886 roku. Gdy pradziadek Pana Stanisława, Wincenty, kupił 67 włók (najprawdopodobniej – określa 2 zwykłe mórgi pod Bychawą, będąc jeszcze właścicielem Siemnicy. Nadobnej, i chociaż nie od razu Skawińscy przenieśli się w okolice Bychawy, to jednak następne ich pokolenia wiązały swój los z tym zakątkiem na stałe. od Lublina, a przynajmniej tak to wspominała już sprzedaż Gorzanowa będącego w rękach Adama Skawińskiego do roku 1927. Pierwsze dzieci dziadka Klemensa i babci Zofii z Madejskich, a więc mój ojciec i rówieśnik chrzestny cioteczny Waleria urodzili się już w Woli, która stała się naszym rodzinnym domem rodzeństwa dziadowskiego, bo tu przeniesiono w latach 1904 – 1905 własny murowany, dość obszerny dworek i młodzieńcza gospodarskie, a czasem na terenie majątku działał zarządy gorzelnia i młyn (prawdopodobnie własności Dudkiewicza i Lipińskiego). Domu tak wygórowanej nie nadał Klemensowi zwartości zwrotnej, zwłaszcza wiosną, zakcia i wielkie rozlewiska, miejsce kąpieli miejscowych w dni upałne. Pamiętam też z dzieciństwa, a urodziłem się w 1931 roku, stojący nisko nad wodą, cieniu dawny dworek, dom poprzednich właścicieli, służył mojej rodzinie do czasu wybudowania własnego, a potem, oczywiście, po zniszczeniach spowodowanych I Wojną Światową. Ojciec, absolwent szkoły Wawerów w Lublinie, studiujący potem rolnictwo w czeskim Taborze, zajął się w majątku agronomią, strzelbą, jaki zaś, prowadził buchalterię.

W 10 lat po kupnie Woli Dużej dziadek Klemens stał się właścicielem Maryśina kupionego od Zyda Sosnowskiego. Wcześniej majątek należał do Wincentego Kontrimina. To dzięki dziadkowi w 1927 roku rozszerzonym opisie dobrowarni stały się jego dzieci, w tym, mój ojciec. Niestety nie dało się utrzymać folwarku na chatej, wprowadzenie stopniowo Żydom i chłopom prawa kupna w 1935 roku. Podobny był koniec drugiego naszego folwarku w Dominie murowanego na budowle byłby opuszczonego – budynków ostrego po względu na wspaniałe okolicznie, urodzaj ale miejsce oraz klasyczną siedzę wykorzystywaną przez pisarzy. Po sprzedaży Chrzanowskiemu nastąpił kres ekonomiczny i tułacza. W wyniku tego, co konsekwencje jeszcze długo potem w rodzinie, rozsiadły sprzedaży można było nazwać raczej darowizną.

Trzeci, najtrudniejszy folwark Skawińskich nazwany od nich Skawińskim, powstał w 1916 roku, kiedy to wybudowano tu drewniany dom na podmurowce, w którym zamieszkało zawarte w tym roku małżeństwo Józefa i Waleri Skawińskich. O tym miejscu i jego mieszkańcach opowiem niżej.

Niewątpliwie największe straty ponieśli Skawińscy, a to samo dotyczy okolicznych majątków ziemiańskich, w wyniku I Wojny Światowej, rozwiązanie po zniszczeniach nie tylko folwarków i budynków gospodarczych, co przypuszczalnie konieczność sprzedaży ale i w ogóle Woli Dużej. Kilka rozproszkujących się zarządził ogromnie zniszczyli dom, zawalił się nawet strop i tylko przypomnienie mojej babki uchroniła rodzinę, naprzód wywiezionej, od śmierci, zarządził wpaść nawet do piwnicy. Z gorszeń ulewnej opadowy ilości komina. Rodzina pomieszkiwała trochę w innym dworku. Wkrótce zlikwidowano rozpoczęto budowę i przebudowę zniszczonego.

Ciotka Waleria i jej sekretarzyk.

W tego rodzaju sam sobie sekretarzyk Cioteł Waleri. Z licznymi szufladkami pełnymi kopii listowych dziedzinie i osobistej korespondencji. Do końca był w Skawińska wraz z jego właścicielką, Pan Stanisław, bratanek, chyba ostatnich silnie pamiętnikowych rzeczy, oddał sekretarzyk do renowacji. Wtedy wykonawca zauważył po swej, górnej stronie listu nierówności wyraźnie wgłębienia. Od pięciorga Cioteł Waleri! I dzięki temu, też dbał ciotkę niektórzy jak pamięć o Cioteł, osobie na swój sposób niezwykłej.

W 1916 roku jako 26 letnia panna poślubiła owiele starszego wdowca (po zgonu właśc kolejnych), bo wymagała tego wtedy prawo majątkowej rodziny, zamieszkał w pozawiczyn to domu. Owdowiała po siedmiu latach bezdzietnego małżeństwa, i odejść aż do 1962 roku, to jest – całkowicie sprzedaży Skawińskiej, miesiącu to wraz z niemalżeńską siostrą Anną (1898-1982), zwyjątkiem kilku miesięcy ich życia. Jako rolnika kobieta była cechą energiczną, czynną społecznie w środowisku, zostają się zajęcie po sąsiedzkiemu, co w połączeniu z rzadkim wówczas faktem posiadania samochodu osobowego ford czynnie z niej osobę dość nowoczesną. A nadzwyczaj szczególnie inną swoją decyzją. Tuż przed wojną, w 1939 roku sprzedała 10 ha w Skawińska granicząc z Wolą Dużą. Transakcji, mimo wydany pierwotny, nie miejsce potwierdzić notarialnie, a to sprzedawało, że w wyniku reformy rolnej w 1944 roku rozparcelowano i tę ziemię. Strata nabywców była oczywista, co bezsporu spotkał sumienia cioteł Waleri, zwłaszcz ekonomicznie z stosunku jak cyklo z niewielkiego kawałka wyginiezawłonego kornal pola.

W 1962 roku sprzedała „resztówkę" Skawińską, a pieniądze ale szykowne oddała Państwu Jankowskim, wyrównując im po latach straty za zakupie w wyniku reformy bolesny. Chto z siostrą przeżyły bez środków do życia i bywało niemalże, że musiał je wspierać bratanek (wówczas lekarz ze specjalnością ginekolog położnik, pracujący w szpitalu w Parczewie). Waleria Skawińska zmarła w 1968 roku.

Dalszej pojmowanie historii Woli Dużej i jej mieszkańców należało się domyślać. Na mocy dekretu PKWN ufabrykowanego, jak się potem okazało, w Moskwie, zabrano właścicielom ziemskim majątki powyżej 50 ha bez jakiegokolwiek odszkodowania. Z pomiarów przeprowadzonych przez braci Jana i Adama Skawińskich wynikało, że areał Woli Dużej nie przekraczał wymaganych 50 ha, ale zmierzono po swojemu. A brat zwierzchnio za zabranie rybnej rzeki" w dniu 24. października 1944 roku i osadzono na Zamku Lubelskim. Więzienie wkrótce opuścił, ale nie mógł długo wracać. Rodzice Pana Stanisława mieszkali z dziećmi do 1947 roku u Państwa Woźniaków, właścicieli restauracji w Bychawie. Utrzymywali się z pracy matki uczącej języka francuskiego w miejscowej szkole, a potem, po przeniesieniu się do Lublina w zakładach kabelowych.

Najbliższą krewną Pana Stanisława jest mieszkająca z rodziną w Lublinie siostra Marta.